Nr. 109. Lwów — Niedziela dnia 10 Maja. Rok 189

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako to o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką poczt. wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 16 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 30 ct. | Nekrologia . . 30 ct.
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: rz.-k. D. 5 po W. Izydora | gr. N. 5 po Woskr.
Jutro: rz.-k. św. Beatryksy | gr. 9 Muczen

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 33 | Zachód „ 7 „ 20

Długość dnia g. 14 m. 47 | Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 maja.

Rząd pruski ma w sejmie bardzo oryginalną większość, bo taką, która bez ceremonii okazuje mu brak zaufania we wszystkich sprawach, dotyczących nie Polaków, Duńczyków lub Alzatów, ale samych Prusaków. Jest to więc ministeryum wyłącznie powołane do gnębienia obcych w państwie narodowości: na tem polu wolno mu wszystko, lecz ilekroć zechce wyciągnąć rękę po obywatelskie prawa Prusaków, natychmiast otrzymuje dowód nieufności i wyraźną wskazówkę, że społeczeństwo obawia się takiego rządu. Jest to najlepsza krytyka systemu, panującego w Prusach jeszcze od czasów Bismarka.

W ciągu kilku dni ostatnich trzej ministrowie przepadli ze swoimi projektami, do których przywiązywali wielką wagę, mając je za swe ulubione dzieci. Ministrowi oświaty p. Bosse izba panów odrzuciła wszystkimi głosami przeciw trzem projekt uposażenia nauczycieli szkół ludowych; ministrowi sprawiedliwości p. Schönstedtowi odrzuciła izba deputowanych projekt regulacyi płacy sędziowskiej; a ministrowi handlu p. Berlepschowi fatalnie nie powiodło się w parlamencie Rzeszy z projektem, krępującym handel terminowy zbożem i mąką. W pierwszych dwóch sprawach rządowi wyraźnie okazano, że większych prerogatyw dać mu nie można, choć to niezawodnie byłoby korzystne dla niektórych stosunków, w ostatniej zaś sprawie zwyciężył giełdę ruch agrarny. Przypatrzmy się tym sprawom z bliska.

Nauczyciele szkół ludowych w Prusach nie mają uregulowanego stanowiska, ani ściśle określonej pensyi. Zależą od gmin i od rządu, gdzie pobierają różną i z różnych źródeł. Ministeryum oświaty powstało w Prusach w r. 1817 i od tego czasu walczy państwo z gminami o wpływ na szkoły ludowe, w skutek czego stanowisko nauczycieli pozostało dotąd nieuregulowane. Bismarck, który sejmem bawił się jak piłką, zdołał położyć rękę państwową na całej szkole, czyli stworzył w ten sam kierunek szkolnej tresury, ale nie zdołał zrobić nauczycieli urzędnikami państwowymi. To właśnie chciał przeprowadzić p. Bosse i w tym celu zamierzył uregulować płace nauczycielskie w sposób, oddający nauczycieli ludowych na łaskę lub niełaskę rządu. Paragraf 1 jego projektu brzmi: „Etatowi nauczyciele i także nauczycielki pobierają stałą pensyę, oraz dodatki do niej. Osoby nieetatowe będą wynagradzane podług uznania władz szkolnych." To znaczy, że cały personal nieetatowy musi zupełnie stosować się do zasad pedagogicznych, to jest do żądań administracyi, bo tylko w ten sposób zapracuje na pensyę, a na personal etatowy batem w ręku rządu będą dodatki. W izbie panów podniesiono niestosowność takiego stanu rzeczy, a na to odpowiedział minister finansów p. Miquel, że „kto płaci, ten ma władzę". Wówczas hr. Zieten zaproponował, aby utrzymanie i kierownictwo szkołami należało wyłącznie do gmin, lecz na to nie przystał. Nareszcie izba bez dyskusyi odrzuciła cały projekt wszystkimi głosami, bo tylko trzej ministrowie głosowali za nim.

Minister sprawiedliwości Schönstedt wprowadził do projektu regulacyi płac sędziowskich tak zwany „paragraf asesorski", w którym powiedziano, że z liczby prawników, mających egzamin asesorski, to znaczy egzamin na sędziego pierwszego stopnia, wolno ministrowi mianować sędziami tych praktykantów, których sam uzna za dobrych. Deputowani ujrzeli w tem zamach na niezawisłość sędziów i paragraf ów odrzucili, przez co cały projekt musi być opracowany inaczej, albo też nie będzie regulacyi płac.

Najważniejszą z tych spraw jest trzecia. Parlament Rzeszy 200tu głosami przeciw 39tu, a wbrew opozycyi rządowej, uchwalił zakaz transakcyi terminowych na zboże i mąkę na wszystkich giełdach niemieckich. Uchwała ta nastąpiła jako poprawka do § 47go nowej ustawy giełdowej, opracowanej i przedstawionej przez rząd, który proponował kary za niesumienne, pozorne kupna i sprzedaże produktów rolniczych, za słynne spekulacye na papierze, ale samego handlu terminowego na giełdach niemieckich nie znosił, lecz owszem dowodził w izbie, że on jest potrzebny.

Rzeczywiście, kupna i sprzedaże na pewien termin są potrzebne; dają one możność rzeczywistym kupcom, młynarzom, fabrykantom olejów i cukrowni zabezpieczenia sobie produktu na czas późniejszy, a rolnikom umożliwiają branie zadatków i dają im pewność, że zboże sprzedadzą. Z drugiej jednak strony, niesumienni spekulanci użyli właśnie tych transakcyi do gry giełdowej, grając na zniżkę, gdy sprzedający wcale nie ma towaru, a kupujący nie myśli go brać do domu. Te osoby poprostu grają na różnicę ceny towaru między chwilą sprzedaży fikcyjnego zboża, a chwilą dostawy jego. Oczywiście, że w ten sposób tworzą się ceny dowolne, zależne od tego, czy więcej jest spekulantów, którzy fikcyjnie kupują, i tych, którzy fikcyjnie sprzedają. Kto z tych stron przeważy drugą, ta na różnicy ceny zarobi. Więc, aby przeważyć, spekulanci walczą fałszywemi wiadomościami o zbiorach, nagle rzucają na giełdę ogromne ilości nieistniejącego zboża, albo znowu chwilowo wykupują ogromne zapasy, aby wywołać zbytek lub brak i t. d. Wszystko to rzeczywiście oddziaływa na ceny zboża, ale na byt rolnictwa, chociaż nie stoi z niem w żadnym ścisłym związku. Faktyczne transakcye terminowe ginęły na giełdzie w tłumie transakcyi spekulacyjnych, których jedynym celem gra na różnice kursu. W skutek tego handel terminowy, dokonywany na giełdach zbożowych, stał się szkodliwy, bo transakcye fikcyjne zaczęły wpływać na transakcye rzeczywiste i na ceny zboża, a więc odbijać się na wszystkich produktach, które przestały zależeć od faktycznej podaży i faktycznego zapotrzebowania. Ponieważ rząd oświadczył, że nie ma sposobu oddzielenia transakcyi rzeczywistych od samej spekulacyi, która za pośrednictwem handlu terminowego zatruwa obieg, przeto parlament postąpił bardzo trafnie, zakazując bezwarunkowo handlu terminowego na giełdzie.

Teraz zaś chmielarz będzie musiał sprzedawać piwowarom, producent pszenicy — młynarzom, producent buraków — cukrownikom, o ile czasu potrzeba, ale ostatecznie, gdy spekulacya zniknie, ceny będą zdrowe. Rzecz prosta, że producent chmielu, pszenicy, czy buraków, przez to nic nie straci.

Cała ta uchwała nie jest jeszcze ostatnia, bo zależy od postanowienia Rady Związkowej; wszelako obliczenie głosów w tej Radzie wskazuje, że i tam znajdzie się większość dla uchwały parlamentu. Agraryusze tryumfują, spekulanci zgrzytają zębami, a rząd się zastanawia, co począć z faktem, że w ciągu dni kilku trzy jego projekty upadły w izbach prawodawczych.

Włoskie wojska w Erytrei, liczące 20.000 piechoty i 8 bateryi, uwolniły Adigrat od oblęgających go Abisyńczyków, którzy cofnęli się bez boju, ale nie opuścili strategicznej pozycyi, z której lada dzień mogą zaatakować Włochów. W Rzymie domyślają się, że cały ruch jenerała Baldissery pod Adigrat odbył się w porozumieniu z wodzem abisyńskim Mangaszą, który po bitwie adowskiej poróżnił się z Menelikiem i teraz na własną rękę stara się o pokój z Włochami, mając nadzieję, że otrzyma od nich Tigrę, która jest jego dziedziczną ziemią, a którą Menelik zamierzył oddać innemu rasowi, bo Mangaszy, jako synowi poprzedniego negusa negesti Jana, nie ufa. Oprócz tego inni rasowie, zrażeni podobno do Menelika, zaczęli się przeciw niemu buntować, czem też tłumaczy się jego ustąpienie z teatru wojny po zwycięskiej bitwie. W każdym razie jen. Baldissera uwolnił Adigrat bez rozlewu krwi i to jest ważny sukces dla Włochów.

Consummatum.

Piszą nam z Wiednia, 7 maja:

Uwiadomiony o wczorajszej uchwale Izby w sprawie reformy wyborczej, Cesarz nadesłał hr. Badeniemu z Budapesztu powinszowanie. I niezawodnie gabinet teraźniejszy, załatwiwszy pomyślnie tę sprawę, wywiązał się bardzo zaszczytnie z swego głównego zadania i tem samem potężnie wzmocnił i utrwalił swą pozycyę. Trzeba tylko przypomnieć sobie, że pierwszy projekt hr. Taaffego z 10 października r. 1893 powszechnie sprawiał wrażenie zuchwałej improwizacyi. Wrażenie to było tak silne, że nawet najwierniejszych i najwytrwalszych przyjaciół osobistych hr. Taaffego napełniło gwałtownem oburzeniem. Ten, który przez kilkanaście lat swym wielkim wpływem osobistym najskuteczniej popierał Taaffego, hr. Hohenwart, wobec owej niespodzianej, nawet przerażającej ewolucyi, nie widział innego sposobu wyjścia, jak zmianę gabinetu. „Lass' dich köpfen" — powiedział Taaffemu. Najprzód więc reforma wyborcza sprowadziła upadek gabinetu, który jeszcze kilka dni przed 10 października r. 1893 był uważany jako najsilniejszy z wszystkich gabinetów, które rządziły Austryą. Potem za rządów gabinetu koalicyjnego kwestya reformy stawała się coraz podobniejszą do kwadratury koła, chociaż ten gabinet niby to rozporządzał najliczniejszą większością parlamentarną, jaka kiedykolwiek istniała w Austryi. O trzecim gabinecie tymczasowym hr. Kielmansegga rozumiało się niejako samo przez się, że nie może przystąpić do rozwiązania tak doniosłej kwestyi konstytucyjnej. I otóż gabinet Badeniego, nie opierający się na ściśle zorganizowanej większości parlamentarnej, w ciągu niespełna trzech miesięcy przeprowadza reformę na podstawie projektu, zakomunikowanego Izbie 15 lutego — projektu samodzielnego, nie będącego ani kopią, ani kompilacyą poprzednich. „Gouverner c'est conduire". (Rządzić — to prowadzić). Gabinet hr. Badeniego stanął u steru państwa z oświadczeniem, że zamierza prowadzić, kierować. W pierwszej głównej kwestyi, czekającej od 3 lat załatwienia, gabinet w najświetniejszy sposób wykazał swe uzdolnienie do tej koniecznej roli kierującej. Już żadne z przyszłych zadań bieżącej polityki nie przedstawia tylu trudności, co załatwione wczoraj.

Oczywiście teraz, po dokonaniu dzieła trzeba sobie raz jeszcze zadać pytanie, czy tak znaczne rozszerzenie prawa wyborczego było istotnie koniecznem? Przeczą temu nie owe 19 głosów, które się wczoraj odezwały przeciwko projektowi rządowemu, bo to garstka skrajnych radykałów zwalczała projekt jako nie sięgający dosyć daleko, ale przeczy temu większa część owych 100 posłów, którzy się usunęli od głosowania, pomiędzy którymi n. p. z Polaków znajdowali się Jaworski, Piniński, Wodzicki itd., z członków klubu konserwatystów Hohenwart i prawie wszyscy magnaci z Czech. Ale w kwestyach politycznych wszystko jest relatywnem, względnem, zależnem od okoliczności. Przed 10 października 1893 r. zapewne rozszerzenie grona wyborców o $3^1/_2$ miliona nie było koniecznem. Wprawdzie dziś organ socyalnej demokracyi zapewnia dumnie, że dosadne demonstracye uliczne w maju r. 1893 sprowadziły teraźniejszą reformę wyborczą. Na prawdę tak nie jest. Socyalna demokracya w Austryi nie posiada tyle potęgi, aby była mogła wymusić tak nagłe i znaczne rozszerzenie prawa wyborczego. Ale w skutek projektu Taaffego, który nie wynikł z obawy przed socyalistami, lecz z żądzy pomięszania parlamentarnego szyku starych stronnictw, wszelkie prądy, domagające się znacznego rozszerzenia prawa wyborczego, doznały tak potężnego poparcia z góry, że odtąd reforma czy zmiana stała się konieczną. Nie można tego faktu nie uwzględnić. Jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami powszechnego głosowania i przed 10 października r. 1893 bylibyśmy stanowczo potępiali nagłe rozszerzenie grona wyborców o $3^1/_2$ miliona. Ale trzy lata ubiegłe wytworzyły całkiem odmienną sytuacyę, i to co przedtem mogło się wydawać zbytecznem, a nawet zdrożnem, dziś jest niezbędnem. Dziś jeszcze można było wybrać drogę środkową, rozszerzyć znacznie prawo wyborcze, nie naruszając jednak dawnych kuryj; wzdrygając się dziś przed taką reformą pośrednią, może za kilka lat bylibyśmy się ocknęli w innej sytuacyi, wymagającej o wiele dosadniejszej zmiany ustaw wyborczych. W polityce zawsze trzeba się zadowolić mniejszem złem, a uchwalona wczoraj w trzeciem czytaniu reforma wyborcza, chociaż ze stanowiska konserwatywnego nie zasługuje na zapał, jednak niezawodnie nie jest największem złem.

A potem, cała sztuka polityki polega na tem, aby w nowej fazie nie ubezwładniać się sentymentalnemi rekryminacyami i żalami na nutę „nessun maggior dolore che ricordarsi del tempo felice nella miseria" (z „Boskiej Komedyi" Dantego: „Nie ma większego bólu nad ten, jaki sprawia przypominanie sobie w biedzie tych chwil, w których się było szczęśliwym"), lecz zabrać się energicznie do ratowania, co można, a nawet obrócenia nowej sytuacyi na naszą korzyść. Kiedy w roku 1873 Rada państwa uchwaliła bezpośrednie wybory, w kołach konserwatywnych i autonomicznych powstała wielka trwoga, pessymiści pomiędzy nami zapewniali wtedy, że odtąd „na zawsze" zabezpieczona jest powaga obozu niemiecko-centralistycznego. Tymczasem już w 6 lat potem na podstawie prawa wyborczego, które miało „na zawsze" zatwierdzić panowanie centralizmu, powstaje autonomiczno-konserwatywna większość parlamentarna i utrzymuje się potem w wyborach roku 1885 i 1891. Ale ewolucya ta nie nastała w skutek ślepego trafu, lecz była owocem energicznego wyzyskania nowej ustawy wyborczej. Tak i teraz, chociaż nowa 5 ta kurya powszechnego głosowania na razie niezawodnie najwięcej mandatów przysporzy stronnictwom skrajnym, wprowadzi do parlamentu po raz pierwszy frakcyę socyalno-demokratyczną, a prawdopodobnie także różnych warcholskich secesyonistów i przeciwników solidarności narodowej, nie ma żadnego powodu do rozpaczy. Pierwszym naturalnym skutkiem wzmocnienia się czynników radykalnych będzie ściślejsze zeszeregowanie się wszystkich żywiołów zachowawczych, którym dotąd pp. Kronawetter i Pernerstorfer nie zdołali w sposób dostateczny wykazać konieczności zgody i przyrodzonej solidarności interesów konserwatywnych. Praca żywiołów wytrawnych w nowej 5-tej kuryi powszechnego głosowania będzie niezawodnie trudniejszą, niż była w ściślejszych gronach wyborczych, ale będzie tem zaszczytniejszą. Nazwać ją z góry daremną, byłoby przesadą i krzywdą wyrządzoną ludowi, który wprawdzie niekiedy ulega uwodzicielom, ale też często poznaje się na farbowanych lisach i daje wiarę uczciwym głosom swych prawdziwych przyjaciół. Słowem, w danych warunkach reforma wyborcza była konieczną, ale nie jest bynajmniej rzeczą konieczną, aby z niej skorzystały głównie żywioły rozstroju i przewrotu.

Korespondencye.

Warszawa 6 maja.

(*Azet.*) Karnawał letni już się u nas rozpoczął.

Pomimo ulewnego deszczu, który potokami spływał, tysiączne rzesze z wytrwałością godną lepszej sprawy, zaległy pole Mokotowskie. Gdyby odjąć wyścigom totalizatora, tłum ten malałby do szczupłej garstki lubowników sportowych. Ale chęć grania i wygrania, niby gorączka epidemiczna opanowuje całe masy. Kto bo nie grał? Zgrywała się publiczność w trybunach na setki rubli, inni zawiązywali spółki i spółeczki po rublu, a nawet na kopiejkowe oddziały rozliczone. Nie brakło również i totalizatorów pokątnych, których aranżerowie z wielką ostrożnością działali, unikając argusowego oka policyi. Słowem, grali wszyscy, od starców i niewiast począwszy, a skończywszy na uczniach i terminatorach warsztatowych. Oczywiście, że byli i tacy, którzy coś wygrywali, ale najwięcej wygrało Towarzystwo wyścigów konnych, ciągnące zyski pewne, niezawodnie z góry obliczone, bo oparte na niezdrowej namiętności do wszelkiego hazardu. Ktoś, słysząc moralizowanie na punkcie totalizatora, machnął ręką i wypowiedział znaną sentencyę chłopską:

— Nie za nas się poczęło i nie za nas się skończy.

Pisałem już o prawdziwej pladze dla nas w postaci żydów rosyjskich, którzy tu gromadami osiedlają się w Warszawie; wspominałem o sztucznem wyśrubowaniu przez nich ceny domów w naszem mieście — teraz mam do zanotowania niezmiernie ważny, ujemny fakt, a nawet krzywdę, jaką wyrządzili żydzi rosyjscy naszym warszawskim rzemieślnikom. W całej Rosyi aż do krańców Syberyi, posiadało sławę i ogromny zbyt na rynkach cesarstwa, tak nazwane „obuwie warszawskie". Zwietrzyli to żydzi rosyjscy i zaczęli zakładać fuszerskie pracownie w Warszawie i na prowincyi i zalewać niemi miasta w głębi Rosyi. Zniżone ceny fuszerskich wyrobów, zaczęły wypychać prawdziwe „obuwie warszawskie" a w końcu zdyskredytowano je i uznano za tandetę. Ponieważ zagroziło to zupełnem powstrzymaniem eksportu obuwia z Warszawy, więc majstrowie szewscy wystąpili do urzędu starszych z żądaniem ułożenia listy szewców cechowych, prowadzących handel z cesarstwem. Taka lista, w licznych kopiach rozesłana odbiorcom, da im możność wejścia w stosunki z uczciwymi rzemieślnikami, z pominięciem fuszerów i tandeciarzy.

W tych dniach miasto nasze zaalarmowane zostało pęknięciem wspaniałej kolumny Zygmunta III na placu zamkowym. Na jesieni była tylko rysa, która w ciągu zimy powiększała się i teraz gołem okiem można dostrzedz pęknięcie podstawy słupa granitowego, długie na dwa łokcie. Przyczyną tego jest niewątpliwie parcie wyższej części pomnika, w połączeniu z wpływami atmosferycznemi i podług opinii fachowych kamieniarzy, może przyjść niedługo konieczność zupełnej zmiany kolumny. Może być, że wieści te są przesadzone, ale wobec tego, że nasz kochany rząd, przy dzisiejszych swoich tendencyach, szuka najmniejszej sposobności, aby wszystko, co przypomina naszą świetną przeszłość, więc i byt wspania-

Ostatni wieczór nad Lemanem.

Siódmego wieczora na tarasie hotelu Beau Rivage panował przy obiedzie jakiś uroczy nastrój. Wiedzieliśmy, że ostatni raz z sobą rozmawiamy, bo nazajutrz kilku z nas miało z Ouchy wyjechać. Miss Wilson była po wczorajszej rozmowie nerwowa i niespokojna, pan Deville zasępiony. Ale wieczór był prześliczny — i to kojąco działało na umysły. Jezioro, zawsze cudownie niebieskie i świetlane, było tego dnia jeszcze cudniejsze. Jakaś mgła niedostrzegalna musiała zalegać atmosferę, bo cały widnokrąg przed nami i jezioro i brzegi i miasta w dali, choć bardzo wyraźne, jednak wydawały się jakby nierealne, nawpół przeźroczyste i łagodnem światłem perłowem nawskroś prześwietlone. Szyba Lemanu połyskiwała jak opalowa mora; wszystkie tony niebieskiego światła igrały po kapryśnych cyplach i zatokach wybrzeży. Tylko od strony zachodu trochę złota zostawało na niebie i trochę karminu. A od południa, wprost przed nami, białe wierzchołki olbrzymów Mont-Blanc, Bielle, Dent du Midi, dla których słońce jeszcze nie było zaszło, świeciły jakimś blado różowym blaskiem.

Wśród takich wdzięków przyrody spędzają ostatnią swoją pogadankę bohaterowie ks. Maryana Morawskiego. Ten cykl dyalogów, który od kilku lat sporadycznie pojawiał się w *Przeglądzie Powszechnym*, dobiegł już do końca, a za kilka dni, jak donosi dołączona do majowego zeszytu czerwona kartka, pojawi się w osobnem wydaniu, pod zbiorowym tytułem: „Wieczory nad Lemanem." Uważny czytelnik mógł spostrzedz, jak w ciągu tych wieczorów, w toku wykwintnych, a jednak tak naturalnych rozmów, prowadzonych przez przedstawicieli wybitniejszych europejskich narodowości, wyrastały zwolna a wyraziście wszystkie najważniejsze kwestye, które pukają dzisiaj ustawicznie do wykształconych umysłów i nie dają spokoju szlachetniejszym sercom. A rozwiązanie tych kwestyj? Znam osoby, które nie wstydziły przyznać się otwarcie, że przy czytaniu tych wieczorów zmieniły już niejedno swoje dotychczasowe przekonanie — tak silnem i tak jasnem jest rozumowanie autora.

Dzisiaj, kiedy mamy już przed sobą całość, można urobić sobie jakieś pojęcie o idei przewodniej autora. Autor zrozumiał doskonale ducha czasu, że najmodniejszą dzisiaj kwestyą jest religia. Ona jest osią zwrotną całej pracy. W pierwszych trzech wieczorach szło widocznie autorowi o to, aby główne trudności, które nasz wiek przeciw religii nagromadził, usunąć z drogi — a więc: antyteza między nauką i religią, smutny sofizmat pozytywizmu i wytwarzająca pessymizm, pozorna sprzeczność między istnieniem Opatrzności Bożej a złem w świecie, to są te dwie trudności, które wiele umysłów dzisiejszych od religii odstręczyły. Zaznaczywszy już w pierwszym wieczorze powszechny w dzisiejszych warstwach wykształconych zwrot ku religii, wskazuje autor w czwartym wieczorze na chrystyanizm, jako na jedynie prawdziwą religię. Ale jeszcze w samem łonie chrystyanizmu tyle możliwych dróg do wyboru! I właśnie temu szukaniu jednej, prawdziwej drogi poświęcone są dwa ostatnie wieczory. W szóstym wieczorze sekty protestanckie, a w ostatnim schyzma i kościoły narodowościowe ustępują miejsca katolicyzmowi, jako jedynej społeczności, odpowiadającej woli i ustanowie Chrystusa. Ta jest wytyczna droga, którą szedł autor, a w pochodzie swoim na obie strony tej drogi rzucał garściami pełno myśli nowych i oryginalnych, a rzucał z taką artystyczną lekkością, tak nieraz jakby od niechcenia, że aż żal się robi, iż się dłużej nie zatrzymuje. Ale może autor tego chce, aby pozostawić coś do myślenia, a może też i inni myśli przez niego rzucone w przyszłości rozwiną.

Narzuciliśmy tylko mimochodem pogląd na całość; bliżej przypatrzyć się jej wtedy będzie potrzeba, gdy okaże się w osobnem wydaniu. To co pobudziło nas do tej dziennikarskiej notatki, to był ostatni dyalog, siódmy wieczór nad Lemanem. I nad nim chwilkę tu zatrzymamy się.

Ot naprzykład i ten ostatni wieczór, z założenia samego dyskutuje wprawdzie kwestyę teologiczną o schyzmie, ale nie jest to jakiś traktat teologiczny. Jest to w pełnem tego słowa znaczeniu literacko-filozoficzna, w wyższym tonie utrzymana rozmowa, o temacie tak ponętnym, jaki przedstawia dzisiaj cały ten zamierzchły Wschód z całą swoją krwawą historyą, ze swemi kopułami i z uroczystą liturgią. Z cienia tych kopuł wychylają się wielkie postacie wschodnich ojców Kościoła, a bokiem przesuwają się szeregi odszczepieńczych patryarchów, bizantyńskich despotów i rosyjskich carów, którzy Cerkwi wschodniej duszę i życie wydarli. Na takiem tle nawiązanych jest pełno myśli pięknych a oryginalnych, wiele idei śmiałych i nowych, w pośród których dyskusya sama posuwa się naprzód krokiem pewnym i stanowczym.

Autor wie o tem, że tekstami nie trafia się dzisiaj do przekonania; bierze więc do pomocy historyę.

Dla rozpoznania, który z Kościołów, czy wschodni, czy zachodni pozostał nadal prawdziwym Kościołem Chrystusa, pyta się najpierw historyi, czy schyzma nic nie zmieniła w życiu Kościoła wschodniego, i otrzymuje bardzo trafną odpowiedź, że od tej chwili przełomu datuje się całkowita jego martwota. Kościół zachodni żyje, jak żył dawniej; rusza się i organizuje, jak dawniej; a w Kościele wschodnim, od chwili schyzmy, ani kroku naprzód, ani ruchu życia; żyje on tylko tem, co z rozbicia jedności katolickiej wyniósł. Przed schyzmą oba Kościoły z jednakim rozpędem rozwijają się i organizują; wydają nowe symbole, baczną zwracają uwagę na karność hierarchii i życie religijne ludu; po schyzmie nic się na Wschodzie nie robi. „Który" pyta autor „z dwóch Kościołów się odmienił: czy ten, co rozwija się tak samo jak się rozwijał; czy ten, co nagle rozwijać się przestał?" Jeżeli z dwóch gałęzi jednego drzewa jedna uschła i pozostała przy tej grubości i kształcie, jaki miała dawniej, a druga znacznie zgrubiała i nowe puściła gałązki, to nie trzeba długo się namyślać, aby poznać, która z tych dwóch gałęzi istotnej uległa zmianie.

Naturalnie, że jedynym środkiem na odzyskanie tego życia byłby powrót do jedności katolickiej pod imperyum jednej widomej głowy, Papieża. Ale czy Papież jest do tej jedności koniecznym? czy nie wystarczyłyby sobory? Kwestya ta zabiera wiele czasu i papieru teologom, autor ją bardzo krótko a oryginalnie rozwiązuje. Faktem jest, że od chwili schyzmy niemożliwy jest sobór powszechny, któryby był ważny w oczach Greków. Zawezwani przez łacinników na sobór przyjść nie chcą, a bez łacinników soboru powszechnego zrobić nie mogą. Z czyjejkolwiek winy zachodzi ta niemożliwość soboru dla chrześcijan wschodnich, o to na razie mniejsza; ale w każdym razie widocznem jest to, że taka zasadnicza wadliwość nie mogła nie być przewidzianą przez Boskiego Mistrza, któremu głównie szło o jedność swego Kościoła. Tę wadliwość usunął Chrystus ustanowieniem jednej, widomej, powszechnej głowy.

Ale cóż za wynik z tej jedności i siły Kościoła zachodniego, jak nie ten, że ustawiczne wytwarza on waśnie w łonie narodów. Niektórym umysłom podoba się nawet ta martwa potulność Cerkwi wschodniej, dającej się carom na wszystkie strony naginać; tak, jak nao dwrót wielu drażni sprężystość, żywotność i odporność zachodniego Kościoła przeciwko wszelkiej sile państwowej. Kościół katolicki — jak podnosi to w tym wieczorze Leroy — ma w sobie coś takiego, że światu uspokoić się nie daje. Ale jest to — jak powiada autor — to znamię istotne Kościoła, upodobniające go do Chrystusa. Tę walkę ze światem prowadzi Kościół od pierwszej chwili swego istnienia, a więc na długo jeszcze przed schyzmą, i brak tej walki świadczyłby właśnie o braku Chrystusowego ducha. Chrystus te walki przewidział i przepowiedział nawet; jednak przy zakładaniu swego Kościoła nie pytał o to, co się da najspokojniej w świat wprowadzić, ale co najwięcej ludzkość uszlachetni i do Boga podniesie, chociażby kosztem trudów, walk i cierpień. Zawadził swym dogmatem o pychę rozumu ludzkiego i dlatego zbuntowana filozofia i nauka wojuje z jego Kościołem; zawadził swemi przykazaniami o rozkiełzane namiętności ludzkie i dlatego przeciw niemu podnoszą się i syczą. Pomijamy wiele innych idei, ażeby nie przekroczyć miary zwykłego sprawozdania. Na jedną tylko jeszcze rzecz zwrócimy uwagę czytelników. Jeden z Towarzystwa Siemionów zarzuca Kościołowi zachodniemu, że ignoruje on a nawet wyklucza narodowość, gdy tymczasem Kościoły, będące historycznym wyrazem religii, powinny być dostrojone do duszy poszczególnych narodów,

tego pomnika króla polskiego nie tyle się potrzebuje obawiać „cdnienia górnego" i wpływów atmosferycznych, ile ręki dziejatieli moskiewskich. Że pęknięcie jest, to nie ulega wątpliwości, ale że podobne pęknięcia na pomniku stojącym od panowania Władysława IV, który ojcu swojemu ten pomnik wystawił, że podobne, powtarzam, rysy na pomnikach naprawiane są przez pierwszego lepszego architektę naturalnie uzdolnionego w swoim fachu, to o tem wiedzą i nie architekci. Inżynierya miejska, jeśli tylko zechce szczerze się zająć, poradzi sobie z rysą bardzo łatwo, a wszelkie te alarmy zdaje się, są tendencyjne i płyną skądinąd.

Umarł tu w tych dniach ś. p. Józef Sikorski, przed laty kilkunastu redaktor codziennej *Gazety polskiej*, a przedtem jeszcze założyciel pisma *Ruch muzyczny*.

Ś. p. Sikorski rzeczy l lat 83, w r. 1830 służył w wojsku polskiem. Później zajmował się muzyką i jako krytyk redagował *Ruch muzyczny*. Redakcyę *Gazety Polskiej* objął po J. I. Kraszewskim, gdy się stała własnością Kronenberga, z którym pomocą za obydwoje sobie takie. Sp. Sikorski własną drukarnię, do obecnej chwili w jego posiadaniu znajdującą się. Później *Gazeta Polska* stała się własnością Sytenowa, a skoro współpracowników, których ją dozad prowadził, na działy i z czasem stałej pensyi. Sp. Sikorski, oprócz dziennikarstwa i muzyki, brał czynny udział w ruchu ekonomicznym: był dyrektorem spółki jednaności, zajmował się Towarzystwem ogrodniczem, a w wielu instytucyach przemysłowych brał czynny udział. Dawniej żona zmarłego prowadziła znany w całym kraju wyższy zakład wychowawczy żeński, który dotąd prowadzi córka zmarłego panna Jadwiga Sikorska.

O śmierci ś. p. Aleksandra hr. Ostrowskiego, zapewne doszła już was wcześniej telegraficzna wiadomość, a postać to zbyt znana w całej Polsce, aby mimo sędziwego wieku zmarłego (urodził się w roku 1810), nie wywarła silnego wrażenia. Za czasów margrabiego Wielopolskiego, zmarły był gubernatorem radomskim, a potem przez długie lata prezesował w Towarzystwie kredytowem ziemskiem. Kilka lat dopiero zmarły usunął się w zacisze domowe. Siostra ś. p. hr. Ostrowskiego, była żoną margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, naczelnika rządu cywilnego w Królestwie polskiem. Dnia 2 maja obrzęd pogrzebowy odbył się w majątku rodzinnym Maluszynie, na który przybyli oprócz członków rodziny z najodleglejszych stron kraju, oraz członkowie deputacyi władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Wiedeń 7 maja.

(R) Dzisiejsza data będzie w dziejach konstytucyjnych Austryi datą pamiętną; parlament przyjął ogromną większością 234 głosów przeciw 19 w trzeciem czytaniu reformę wyborczą. Aby doniosłość tego faktu ocenić, trzeba przebieżć myślą okres dwudziestu trzech lat ubiegłych, od chwili, kiedy w r. 1873 zmieniano, a prawda, że naonczas w niezbyt konstytucyjny sposób, ordynacyę wyborczą; trzeba się zastanowić nad ogromnym w czasie tego okresu rozwojem prawa wyborczego politycznego, oraz silniej i głośniej się go domagających warstw społecznych; trzeba wreszcie uprzytomnić sobie ostatnie trzy lata, podczas których za przez hr. Taaffego poruszona reforma wyborcza była osią, około której sytuacya wewnętrzna się obracała, a po dwakroć przewracała. Poruszona a niezałatwiona kwestya tej miary i wagi musiała być naturalnie hamulcem normalnego biegu spraw publicznych. Z usunięciem jej, ten hamulec znika. A jeżeli trwożliwsze umysły ostatnią tę ewolucyę z pewnem niepokojem przyjmują, to przecież zapomnieć nie powinny, że w danych warunkach ogólnych zasada „quieta non movere" tylko wtedy ma racyę bytu, jeżeli to, co się porusza, jest spokojne i zaspokojone i nie ma warunków, dzięki którym zmieniłoby się na lepsze. Że w tym wypadku rzecz się ma inaczej, nad tem się chyba rozwodzić nie potrzeba.

Frazesem także do pewnego stopnia jest do znużenia powtarzana uwaga, że z tej ustawy, która przyjętą została, nikt nie jest zadowolony. Zadowolenie jest pojęciem zupełnie względnem, a zawsze do tego jest frazesem. Do tego, gdyż jak we wszystkich stosunkach ludzkich, tak i mianowicie w polityce absolutu idealnego nie ma. Bardzo to trafnie właśnie dni temu kilka, największy chyba w politycznych sprawach z żyjących specyalista określił. Przyjmując deputacyę związku „Dzwon" z Bremy odezwał się Bismark w te słowa: „zadowolonym zupełnie nikt nigdy nie bywa i byłoby nieszczęściem, gdyby wszyscy zadowoleni byli; ustałby wtedy prąd i popęd ku lepszemu". Wielkiej prawdy tego axiomatu nie zmienia okoliczność, że pochodzą od człowieka, który nietylko nie zadowalać, ale i unieszczęśliwiać umiał. Od głosowania wstrzymało się mniej więcej stu deputowanych. Motywa pojedynczych nieobecnych musiały być różne, jak o tem świadczy choćby zestawienie dwóch nazwisk niegłosujących posłów, Hohenwarta i... Lewakowskiego. Między 234 głosującymi za ustawą, znajdujemy przedstawicieli wszystkich stronnictw. Do dziewiętnastu opozycyjnej należą radykalniejsi Młodoczesi i kilku demokratów jak Kronawetter i Pernerstorfer. Z nimi Romańczuk. Ale cała ta garstka robiła to małą demonstracyę platoniczną, z przekonaniem o jej nieszkodliwości.

Koło polskie pragnie, żeby rząd postarał się o rekonstrukcyę pierwotnego brzmienia § 41, zmienionego wskutek wniosku Bareuthera, który zaprowadził głosowanie tajne przez wyborców z 5 tej kuryi, o czem wam już telegramy wtorkowe doniosły. Całe to zajście bardzo przykre wywołać musiało wrażenie, gdyż zaprzeczyć się nie da, że postanowienie to, które nie jest dla Galicyi ważne, tylko opieszałością członków Koła, którzy na posiedzenie nie przybyli, przyjętem zostało. Trzy są rodzaje absencyi parlamentarnej: pierwsza jest chęć uniemożliwienia przyjęcia do skutku ustawy; ta może być rozmaitymi sprowadzona powodami, ale przynajmniej ma istotny motyw. Druga oznacza umyślne tak przy ustawie, która i tak dojdzie do skutku, daje demonstracyą. Dzisiejsza n. p. absencya dość znacznej liczby deputowanych przy trzeciem czytaniu; demonstracya tego rodzaju jest zawsze strzałem prochem, a często bywa wystrzałem próżnoci. Trzeci rodzaj — w niniejszej absencyi przypadku przy głosowaniu dwudziestu członków Koła na wtorkowem posiedzeniu zauważona, — jest objawem niezamierzonym, bo powodu nie ma i jest tylko owocem opieszałości. Smutnego tego zajścia następstwem dodatniem będzie jak się spodziewać należy, zdwojenie tej dyscypliny, karności i gorliwości, która w prawdziwej tradycyi Koła leży i którym Koło swe znaczenie i swą powagę zawdzięcza.

Kijów w maju.

Doprawdy pożałowania godnym jest nasz chłop w rękach pokątnych doradców prawnych, czyli t. zw. faktorów. Doradzcy ci podsuwają włościaninowi naszemu najwspanialsze plany, z góry zapewniają mu znaczne zyski, zachęcają do procesów, na których oczywiście sami tylko zarobią, a uwiedziony chłop traci czas i ponosi mniej lub więcej dotkliwą szkodę. Świeżo zaszły wypadek, który tu opisuję, jest tego najlepszym dowodem.

Administracya dóbr, należących do sukcesorów ś. p. marszałka Józefa Jaroszyńskiego, przeprowadziła do skutku w przedmiocie płodozmiennego, z ogólnej przestrzeni gruntów włościańskich, w miasteczku Bałabanówce (powiat lipowiecki, gub. kijowska) należących, wydzielenia jedną trzecią część, urządziwszy na niej folwark osobny z rotacyjnym systemem gospodarstwa. Na pozostałym gruncie zestawiono osobną, większą niż „tłoka", czyli ugór od ostatniej zmniejszył się o ⅓ część. Miejscowa gromada włościańska, podniosła wiele wątpliwości, za to zwykle bywa, przez stanowiących urzędniczą plagę wiejskich stosunków, pokątnych doradców, uznała, że posiadanie wspólnej pastwiska [illegible] wypasu bydła na „tłoce" dworskiej, w tym celu, że się ogólnej przestrzeni dworskich gruntów, wprowadzonego w dniu 4 kwietnia 1885, wystąpiła ze skargą do władz sądowych, lecz przegrała we wszystkich instancyach. Nie zniechęcając się atoli, wniosła ona skargę kasacyjną do senatu, lecz senat ukazem sprawę ostatecznie rozstrzygnął, na ich niekorzyść. Faktycznie, ukaz, na który powoływali się obałamuceni włościanie, przyznaje im istotnie prawo wypasu na „tłokach" dworskich, również jak i dworom na „tłokach" włościańskich, lecz tylko tam, gdzie „tłoki" egzystują; nie pozbawia on jednak dworów prawa zaprowadzenia płodozmianu, pociągającego za sobą zniesienie dworskich „tłok".

Wieści o rozszerzeniu działalności państwowego banku dla szlachty [illegible] gdyż zaledwie ogarnęły umysły szerokich kół finansowych, w kilka dni przed tem [illegible] Bank ziemski [illegible] spadł o 30 procent na sztukę [illegible] do dalszej zniżki. Potrzeba więc teraz prawdziwego sprytu giełdziarskiego, ażeby w sytuacyi [illegible] przed możliwem oszustwem. Pisałem Wam bowiem już poprzednio, że Polacy i katolicy nasi chętnie przenieśliby się z banku ziemskiego do szlacheckiego, ale gdyby przed wyjaśnieniem położenia w czasie obecnej niskiej wartości akcyj banku ziemskiego, akcye swe wysprzedali, mogliby stąd ponieść bardzo znaczną szkodę, a na razie nie wiadomo jeszcze, czy i kiedy korzystanie z praw banku państwowego ziemianom naszym zostanie uprzystępnionem.

W sferach dobrze poinformowanych mówią coraz głośniej o budowie kolei żelaznej do Kamieńca Podolskiego, a mianowicie o połączeniu go z główną linią rządowych kolei na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, a wykonanie tego projektu ma najdalej z końcem bieżącego roku przyjść do skutku. Kolej żelazna do Kamieńca będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla mieszkańców Podola, zwłaszcza dla ziemian i urzędników wszelkich kategoryj, ze względów administracyjnych. Obecnie bowiem Kamieniec podolski, stolica wielkiej i bogatej prowincyi położona w południowo-zachodnim zakątku, jest z prowincyą złączona drogą pocztową, od kolei zaś żelaznej oddaloną jest o 100 wiorst! To też każdy, kto ma jakikolwiek interes urzędowy, zmuszony jest odbywać długą, kosztowną i niewygodną wycieczkę końmi. Trudy tej podróży wynagradzają się co prawda, w porze letniej widokami znanych ze swej malowniczości okolic północnego Podola, ale taka kompensata dobrą jest dla turystów, nie zaś dla ludzi spieszących z interesem do gubernialnego miasta. Kamieniec podolski liczy 40.000 mieszkańców i jest przeto po Kijowie, Berdyczowie i Żytomierzu czwartem miastem w grupie gubernij t. zw. południowo-zachodnich. Bezpośrednie sąsiedztwo z granicą austryacką, a niedalekie z rumuńską, pozwalają spodziewać się, że z czasem stanie się on ważnym punktem handlowo-tranzytowym w stosunkach z tymi krajami.

Przemysł młynarski na Wołyniu, Podolu i Ukrainie od lat kilku poczynił ogromne postępy. W samym Kijowie produkcya w okresie 1891—1894 r. wzrosła siedmiokrotnie. Przypisać to należy tej okoliczności, że młynarstwo na południu Rosyi poczęło przynosić wielkie zyski. Kapitały zwróciły się w tę stronę, powstało dużo wielkich młynów, przeważnie parowych. Przyczyną zaś zyskowności było podniesienie się po kilku latach urodzajnych dobrobytu włościan, przy jednoczesnem obniżeniu się cen mąki pszennej; włościanie zaczęli ją nabywać w daleko większej ilości i tym sposobem wytworzył się znaczny zbyt wewnętrzny. Obecnie jednak w tych stronach na młynarstwo spadło przesilenie. W Kijowie w tych czasach stanęły dwa duże młyny parowe, prosperowały wcale dobrze, ale dzisiaj zmniejszyły produkcyę.

Gdy zaś wspominam już szczegółowiej o przemyśle naszym, pozwolę sobie również zająć Waszą uwagę krótką statystyką przemysłu fabrycznego na Ukrainie (w gub. kijowskiej.) Jakkolwiek Ukraina uważana jest najsłuszniej zresztą, za rolniczą *par excellence*, mimo to jednak zajmuje ona szóste miejsce w państwie pod względem fabrycznego przemysłu, sądząc po wartości jego produkcyi. Według ogłoszonych w tej chwili oficyalnych danych za rok 1894, w kijowszczyźnie znajduje się w chwili obecnej ogółem 689 fabryk rozmaitego rodzaju, których roczna produkcya przedstawia wartość dziewięćdziesięciu milionów rs. Większa połowa fabryk tych, a mianowicie 459, zajmuje się przetworem produktów roślinnych, przyczem zatrudnia ona 34 488 robotników, przy rocznej produkcyi wartości 91 milionów rubli. Wchodzą tu w tę liczbę wszystkie — rozumie się — cukrownie. Dalej idzie 120 fabryk drugiej kategoryi, zajętych przerabianiem materyałów kopalnych. Zatrudniają one 4833 robotników, a wartość produkcyi przewyższa w danym roku 13 miliony rs. W kategoryi tej największą liczbę stanowią fabryki cegły i kafli; jest ich 53, zatrudniających 1903 robotników z produkcyą wartości 4 mil. rs. Do trzeciej kategoryi należy 70 fabryk, przerabiających zwierzęce produkty, zatrudniających 1000 ludzi, a wytwórczość ich stanowi wartość przeszło 6 milionów rs. Pozostałe 38 fabryk czwartej kategoryi, zatrudniających 2722 robotników, przerabiając produkta mięszane, t. j. częścią roślinne, częścią zwierzęce, częścią zaś mineralne; wartość wytwórczości tych ostatnich fabryk wynosi $5^1/_2$ milionów r. s. Dla należytej charakterystyki przemysłu gubernii kijowskiej należy dodać, że zapłaciła ona w roku 1894 opłat akcyzowych z górą 25 milionów rs. Z sumy tej na cukrownie przypada $12^1/_2$ miljona rs. przy 62 fabrykach cukru; dalej idzie wino i spirytus, które dały niespełna $9^1/_2$ miliona rubli, przy 75 gorzelniach, fabrykach wódek i likierów, oraz drożdży. Pozostała część sumy dochodu akcyzy przypada na tytoń i inne pomniejsze rubryki dochodowe. Zaznaczamy w końcu, że w porównaniu z rokiem 1892, wartość produkcyi fabrycznej w kijowszczyźnie w roku 1894 wzrosła na 18 milionów rs.

Z izby sądowej.

Kraków 8 maja.

(*Oszczerstwo*).

Onegdaj toczyła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciw Janowi Ochmańskiemu, byłemu redaktorowi pisma socyalistycznego *Naprzód*, obwinionemu o obrazę czci kapelana cmentarnego ks. Józefa Johna, któremu *Naprzód* zarzucał nieprawne pobieranie zapłaty za grzebanie zwłok. Przeprowadzona rozprawa wykazała bezpodstawność zarzutów, a po werdykcie sędziów przysięgłych skazał trybunał Jana Ochmańskiego na 10 dni aresztu lub 50 zł. grzywny.

KRONIKA.

Lwów 8 maja.

Gratulacya cesarska. Cesarz zaraz po przyjęciu w trzeciem czytaniu przez Izbę posłów ustawy o reformie wyborczej został o tem w Budapeszcie zawiadomiony — poczem w czasie jeszcze posiedzenia otrzymał prezydent ministrów hr. Badeni następujący telegram: „Ich gratulire. *Franz Joseph*".

Mianowania. Inżynier adjunkt kolei państwowych Michał Morawiecki mianowany został adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Abę Lessinga, Alfreda Jakóba Zgórskiego, Stanisława Zagórskiego, Kazimierza Moszyńskiego, Zygmunta Gozdawę Tyszkowskiego, Aleksandra Brückmanna, Witołda Szulakiewicza, Aleksandra Rozłuckiego, Gabryela Franciszka Rottera, Kazimierza Frankowskiego, dra Maksymiliana Liptaya, Eugeniusza Miskyego, Stanisława Ludwika Litwiniszyna, Władysława Józefa Hołowieckiego, Edwarda Motala, Feliksa Joszta, Jana Hroboniego, Ottona Sandera, Bazylego Berezańskiego, Zygmunta Józefa Lesiewicza, dra Adama Franciszka Głażewskiego, tudzież praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Małego i Tadeusza Promińskiego auskultantami sądowymi.

W sprawie uwolnienia od opłaty pocztowej korespondencyi władz autonomicznych, odpowiedziało ministeryum handlu na odnośną rezolucyę sejmu galicyjskiego, że nietylko nie myśli o nowych w tej mierze ulgach, lecz owszem dążyć będzie do zredukowania istniejących obecnie uwolnień od opłaty.

Lwowski klub cyklistów rozpoczyna naukę jazdy na bicyklu na własnym torze koło rogatki Stryjskiej w poniedziałek 11 bm. Nauka jazdy będzie się odbywać w poniedziałki, środy i piątki od godziny 7 do 9-ej rano — i we wtorki, czwartki i soboty od godziny 6 do 8 wieczorem. Nauki będą udzielać uproszeni ku temu członkowie klubu. Dla członków nauka jest bezpłatną; nieczłonkowie klubu płacą za naukę jednorazowo 3 zł. Za użycie maszyny do nauki ustanowioną została opłata 2 zł. Zgłoszenia tudzież należytości za naukę i użycie maszyny przyjmują p. Gustaw Schneider (ulica Akademicka l. 7), tudzież sekretarz klubu p Stan. Bal, (ulica Cicha l. 1).

„Echo", Towarzystwo śpiewackie, urządza w niedzielę dnia 10 b. m. w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", wieczorek muzyczno-wokalny z współudziałem artysty opery p. Stanisława Sienkiewicza, skrzypka p. L. Hackera, oraz grona amatorów. Po części muzykalno-wokalnej odegraną będzie komedya w 1 akcie M. Gawalewicza „Po drodze". Początek o godzinie pół do 8.

Zarząd główny Towarz. „Szkoły ludowej" uchwalił w tym roku wybudować szkołę polską w Delejowie (pow. Stanisławów), gminie Klimkówce (pow. Zbaraż) udzielić zasiłku w kwocie 100 złr. na dokończenie budynku szkolnego, zezwolił na założenie czytelń w Tarnopolu i Jarosławiu przez tamtejsze Koła, oraz załatwił sprawozdania Kół: męskiego we Lwowie, Nowym Sączu, Karwinie, Nowym Targu, Ciężkowicach i Jordanowie. Podanie gminy Żurowej o zasiłek na szkołę załatwiono odmownie, a wskutek podania ks. Joachima Motykiewicza, proboszcza obrz. łać. w Brzozdowcach, uchwalono budowę szkoły polskiej w Laszkach objąć programem prac na przyszłość.

Z Grzymałowa piszą: Nowa sieć kolei, która połączy miasteczko nasze z całym szeregiem miast i miasteczek wschodnio-galicyjskich jest już tylko kwestyą krótkiego czasu. Niebawem już będą mogli mieszkańcy Grzymałowa przejechać się koleją do Tarnopola lub Halicza, co wielki pożytek przyniesie miasteczku. Jest tylko ta niewygoda, że stacya w Grzymałowie będzie oddaloną o 2 kilometry od miasta, co ruch osobowy i towarowy bardzo utrudnia.

Tow. miłosierdzia pod godłem Opatrzności, utrzymujące we Lwowie „Dom pracy" zdało wczoraj sprawę z czynności i rachunków za rok 1895, jako 14 ty istnienia. Zeszłego roku rozpoczęło Towarzystwo budowę nowego obszerniejszego niż dotychczasowy „Domu pracy" przy ul. św. Piotra, który w jesieni roku bieżącego będzie wykończony. Nowy budynek obliczony jest na pomieszczenie 200 ubogich starców, a mimo, że koszta budowy przekroczą znacznie zebrane na ten cel fundusze, budowa była konieczną ze względu na zwiększającą się liczbę prebendaryuszy, którzy do Towarzystwa o przytułek się zgłaszają; Towarzystwo miłosierdzia ma jednak niepłonną nadzieję, że instytucye krajowe i znana z ofiarności nasza publiczność przyjdą mu z pomocą i umożliwią dokończenie rozpoczętego dzieła. Dość powiedzieć, że instytucya ta dobroczynnem swem działaniem niesie pomoc ubogim starcom i w miarę możności usuwa żebractwo w mieście, ażeby żywsze zaopiekowanie się nią obudzić. Podnosimy to zaś z tej przyczyny, że miasto nasze ma niestety wiele biedaków, których siły już stargane, i którzy nie mają przytułku Co prawda, Towarzystwo miłosierdzia liczyło w r. zeszłym 431 członków, co na nasze stosunki jest jeszcze cyfrą nie najpospolitszą, ale w miarę, jak Towarzystwo działalność swą rozszerza, wymaga też większego poparcia społeczeństwa i kraju. Dochodu miało Towarzystwo w roku ubiegłym 16 249 złr. 16 ct., rozchód zaś wynosił 15 788 złr. 38 ct., pozostaje zatem w kasie 460 złr. 78 ct. W dochodach mieści się także kwota 2.912 złr. 71 ct., pochodząca z zarobku prebendaryuszy, których zatrudniano robieniem rozmaitych pudełek, darciem pierza, praniem bielizny, robieniem pończoch, skubaniem szarpii i posługami za domem.

W skład nowo wybranego zarządu Towarzyrzystwa wchodzą: Przewodnicząca Księżna Konstancya Sanguszko, zast. przewodniczącej Marya hr. Dunin Borkowska i Augusta Marchwicka, sekretarz Aleksander Lewakowski, dyrektor „Domu pracy" Edmund Ceypek, skarbnik Ignacy Drexler, zast. skarbnika ks Zygmund Gorazdowski, zast. Dyrektora Apolinary Stokowski, zast. sekretarza Bolesław Lewicki, komisya kontrolująca: dr. Józef Ekielski, Aleksander Lewakowski, dr. Jan Stella-Sawicki.

Do Wydziału zostali wybrani pp.: Borkowska hr. Elżbieta, Borkowski hr. Jerzy, Hawryszkiewicz Sylwester ks. dr. Lewicki Rudolf, Łyszkowski Romuald, dr. Marchwicki Zdzisław, Skarbek hr. Henryk, Wernerowa Leontyna, Wiczkowska Marya, Biernacka Helena, Schayerowa Marya, Lewakowska Eugenia i Jabłonowska Seweryna

Lekarze Polacy, praktykujący w zdrojowiskach i stacyach klimatycznych krajowych i zagranicznych w r. 1896: Birsztany (Litwa): dr. Rożecki. Bojarka (Ukraina): dr. Sadowski. Busk (Król. Pols.): drowie Dymnicki, Grabowski, Majkowski, Radziszewski, Sulimirski. Carlsbad: drowie Hassewicz, Hochberger, Kretowicz, Stiche, Toepfer, Tugendhat, Ziembicki, Kaufmann (syn). Ciechocinek: drowie Arnstein, Arterblum, Certowicz, Cięgliński, Górski, Lewenstein, Lubowski, Pojemski, Ruppert, Stockmann, Tannenbaum, Wolberg. Cieplice czeskie: dr. Hanakowski. Cieplice trenczyńskie: dr. Filipkiewicz. Druskieniki (Litwa): drowie Bujakowski, Szepietowski. Elster: dr. Błociszewski. Franzensbad: drowie Dembicki, Romer Jan, Kittel. Fürstenhof: dr Czerwiński. Gleichenberg: drowie Brühl, Bulikowski. Grodzisko (Król. Pol.): dr. Tokarski. Inowrocław (Ks. Pozn.): drowie Krzymiński, Przybyszewski. Iwonicz: drowie Dembicki, Rościszewski. Jaśkowce pod Krakowem: dr. Malinowski. Jaworze: dr. Czopp. Kamionka (Podole ros.): drowie Bociański, Kotsowski. Kissingen: dr. Chłapowski. Krasnobród (Król. Pol.): dr. Skłodowski. Krynica: drowie Kopff, Blatteis, Cercha, Ebers, Gembarzewski, Glücksmann, Lorentski, Kmietowicz, Michalik, Nieszkowski, Skórczewski, Aronsohn, Askenazy, Tyszecki Tabor (dentysta). Krzeszowice: dr. Dura. Landeck drowie Ostrowicz, Pomorski. Lubień: dr. Radecki, Maryenbad: drowie Dobieszewski, Fraenkel, Harajewicz, Kaufmann, Prayer. Maryówka: dr. Serbeński. Meran: dr. Binder. Morszyn: dr. Tyszkowski. Nałęczów: drowie Chmielewski, Chełchowski, Puławski, Saczewicz. Niekłań (Król. Pol.): dr. Misiewicz. Nowe Miasto (Król. Pol.): drowie Biliński, Niedzielski, Skowroński. Norderney (Prusy): dr. Panieński. Odessa: dr. Kozłowski. Rabka: drowie Głuchowski, Kaden. Reichenhall: dr. Goldschmidt. Reinerz: dr. Stan. Rymanów: drowie Dukiet, Jodłowski, Krzyszkowski, Regec. Sławinek (Król. Pol.): dr. Olechowicz. Sławuta (Wołyń): drowie Dobrzycki, Przesmycki, Dzierzbicki. Solec (Król. Pol): drowie Daniewski, Siarczyński. Swoszowice: dr Tislowitz. Szczawnica: drowie Ściborowski, Kołączkowski, Górski, Korczyński Ludomir, Kruszyński, Hammerschlag. Truskawiec: drowie Plech, Pelczar, Steinhaus. Vichy (Francya): dr. Biernawski. Wysowa: dr. Jarosz. Zakopane: drowie Chramiec, Piasecki, Eljasz, Buzdygan, Chwistek, Florkiewicz. Żegiestów dr. Hojnacki.

O wystawie wyrobów tkackich i sukienniczych piszą nam z Rzeszowa: W obszernej sali „Gwiazdy" wzdłuż ścian jak w mozaice przesuwają się przed oczyma najróżnorodniejsze gatunki sukna, zacząwszy od materyi lekkich i kamgarnów; na stole rozłożony obfity zapas kocyków i der na konie. Wierzyć się prawie niechce, że to wyrób krajowy, jedynej w Galicyi szkoły sukienniczej w Rakszawie. Przyznać musimy, że wiele z wystawionych w tym dziale okazów odznacza się prawdziwym smakiem i nader pięknem wykonaniem Drugą ścianę obszernej sali, stół w pośrodku zajęły wyroby szkoły tkackiej w Łańcucie Wyroby te dawno już mają ustaloną sławę, bo szkoła wyrabia nie tylko płótna grubsze lecz i bardzo delikatne weby z przędzy belgijskiej. a oprócz tego obrusy, serwety i ręczniki z bardzo pięknymi deseniami. Tak wyroby sukiennicze szkoły rakszawskiej, jak i wszelakie wyroby szkoły tkackiej w Łańcucie cieszą się zasłużonemu uznaniem, a dowodem tego złoty medal który Towarzystwo produkcyjne i handlowe otrzymało na wystawie lwowskiej. Na Wystawie rozsprzedano znaczną ilość wyrobów tkackich i sukienniczych Obecnie Wydział krajowy rozszerzył szkołę sukienniczą, która posiada już 40 warsztatów, Towarzystwo zaś rozszerzyło fabrykę i zaopatrzyło ją w ulepszone maszyny pomocnicze. Towarzystwo produkcyjne i handlowe, które wystawę urządziło, rozwija się ciągle. Za rok ubiegły wypłaciło członkom swoim 10% dywidendy.

Niezwykłe wezwanie. Pewien przechodzień zauważył przy szluzie Saint-Maur, w wodach Marny pod Paryżem długi sznur, zwieszający się z drzewa. Do sznura przytwierdzona była tabliczka z napisem: „Proszę pociągnąć". Przechodzień zastosował się do wezwania i ku swemu nieopisanemu przerażeniu ujrzał wyłaniającego się z wody trupa młodej kobiety. Czując, że coś go zatrzymuje od spodu, pociągnął mocniej i wydobył jeszcze zwłoki młodego mężczyzny. Uwiadomiona natychmiast policya, stwierdziła, że kobieta została zabita dwoma wystrzałami z rewolweru, zaś mężczyzna nie nosił śladów obrażeń. W kieszeni topielca znaleziono kartkę z temi słowami: „Nazywamy się: Leon Curelly i Ludwika Bournichel, pochodzimy z Château-Thierry. Pragniemy być pogrzebani razem w Paryżu". Powodem podwójnego samobójstwa był opór rodziców, stawiany ich połączeniu.

Wyrok śmierci. Z Kalisza donoszą: Zesłany tu z Warszawy sąd wojenny, skazał na śmierć 3-ch objeżczyków: Wagułę, Łapina i Skranikowa, którzy w nocy na 12 października zeszłego roku wtargnęli do Studzieniec w Poznańskiem, karczmarkę Wawrzykiewiczową i jej służącą zamordowali, zwłoki naftą oblali i zapalili, a córkę karczmarki ciężko skaleczyli i 1800 marek zrabowali.

Teatr stanisławowski wydzierżawił p. Recki, aktor teatrów prowincyonalnych. Za gmach teatru obowiązał się p. Recki Towarzystwu muzycznemu im. Moniuszki płacić czynsz dzierżawny w kwocie 4000 zł. Tak więc Stanisławów będzie miał dwa stałe teatry, gdyż pp. Antoniewski i Jaworski wynajęli salę kasynową.

Szalony golarz. W Belowarze, w Kroacyi, wydarzył się dnia 7 bm. straszny wypadek. Czeladnik pewnego golarza dostał podczas golenia gościa napadu obłąkania i poderznął mu gardło.

Cholera grasuje bardzo silnie w Egipcie. W Aleksandryi zachorowało dnia 6 bm. 14 osób, z których 10 umarło.

Brutalny napad. Przy ulicy Bogusławskiego mieszkają w dwóch sąsiednich domach woźny pocztowy Kożuchowski i sierżant 30 pp. Wachowski. Dzieci obu rodzin bawiły się zawsze w miłej zgodzie ze sobą, aż onegdaj mały Kożuchowski poturbował nieco synka Wachowskiego. Zirytowany sierżant wpadł niespodzianie około godziny 11 wieczorem do pomieszkania Kożuchowskich, matkę małego winowajcy wypoliczkował, a ojca ciął trzykrotnie pałaszem.

Balonem do bieguna północnego. Inżynier szwedzki Andrée, przedsiębierze w lipcu b. r. w towarzystwie dwóch uczonych podróż balonem do Szpicbergu do terytoryów podbiegunowych. Wyprawa ta odbędzie się na koszt gazety sztokholmskiej *Aftonbladet*. Balon zabierze ze sobą pewną liczbę gołębi pocztowych, które pośredniczyć będą w komunikowaniu spostrzeżeń i wiadomości pomiędzy żeglarzami napowietrznymi, a redakcyą pisma sztokholmskiego.

Zmarli. Karol Domrazek, emerytowany oficyał namiestnictwa, we Lwowie.

Stan powietrza. T. o 9 rano +6 R., w poł. +10 R. Bar. 762 Nieruchomy. Pogoda.

Niepewność. Właściciel hurtownego składu win wstępuje do handelku na lampeczkę węgrzyna. Kosztuje, krzywi się, poczem, po pewnym namyśle, rzecze:

— No, gdybym miał pewność, że ta lura nie pochodzi odemnie, powiedziałbym ja gospodarzowi słowa prawdy!...

Od kogo.

X. Dziś dostałem list anonimowy!

Gapski. Anonimowy? Od kogo?

Korespondencya Administracyi. Wiel. Przeł. klasz. OO. Dominikanów w Starym Borku. Oto wykaz otrzymanych kwot od 1 stycznia 1895: 2·00 + 2·00 + 2·40 + 2·20 + 2·20 + 3·30 (1 listopada) + 3·30 (1 lutego) + 3·30 (1 maja) = 20·70 ct. Z tego wykazu się okazuje, że nie zawsze płacono po 3·30, gdyż dopiero 1 listopada 1895 r. przysłano po raz pierwszy kwotę 3 złr. 30 ct., a następnie, że prenumerata kończy się ostatniego lipca.

Z teatru. Dziś w sobotę po raz 4 ty „Weseli spadkobiercy", operetka w 3 aktach J. Horsta i L. Steina, muzyka Karola Weinbergera. Występ panny Maryi Broccard. W niedzielę po południu o 3 „Dzika różyczka", komedya w 1 akcie Józefa Bielińskiego, zakończy „Lekka kawalerya", operetka w 2 aktach Fr. Suppego, wieczorem o pół do 8-mej „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera. Występ panny Maryi Broccard. W poniedziałek po raz drugi „Burza", dramat w 5 aktach A. Ostrowskiego. We wtorek (wznowienie) „Don Cezar", operetka w 3 aktach Dellingera. Występ panny Maryi Broccard. We środę po raz czwarty na ogólne żądanie „Jadzia wdową", krotochwila w 4 aktach Ryszarda Ruszkowskiego. „Królewicz", komedya w 4 aktach Edwarda Lubowskiego przedstawioną będzie pierwszy raz w piątek.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** W onegdajszym numerze *Przeglądu* w kronice teatralnej, zamieściliśmy dość obszerną charakterystykę literacką 5-aktowego dramatu pisarza rosyjskiego p. t. „Burza" z powodu przedstawienia go na scenie krakowskiej. To nas uwalnia od powtarzania treści tej sztuki, którą wczoraj po raz pierwszy grano w lwowskim teatrze.

Ostrowski należy do starej generacyi pisarzy rosyjskich i pozostawił po sobie dość znaczną spuściznę literacką, która go stawia na wybitnem stanowisku autorskiem, obok Gogola i Grybojedowa

a więc i narodowe, co najzupełniej ma miejsce w Kościołach wschodnich. Na ten temat rozpoczyna się między Towarzystwem ożywiona dyskusya. Jedni, jak Miss Wilson, biorą stronę Siemionowa, Hiszpan Don Pardoval twierdzi, że religia i narodowość to są dwa pierwiastki, które wprawdzie nie wykluczają się ale w odmiennych pozostają sferach. Najdalej posuwa się p. Hainberg który wprost utrzymuje, że między nacyonalizmem a chrystyanizmem istnieje opozycya.

Autor, występujący we wieczorach pod nazwiskiem księdza, przychodzi z pomocą do rozwikłania tych pomięszanych pojęć i rzuca tyle trafnych myśli, jak nigdzie w tej kwestyi spotkać nam się nie udało. Jest to w tym wieczorze punkt kulminacyjny. Zaczyna autor od porównania ogólnej miłości narodowej do indywidualnej miłości samego siebie. Tak jak miłość samego siebie jest rzeczą dobrą, ale łatwo wyradzającą się w brzydką miłość własną, tak patryotyzm czysty jest szlachetny, ale łatwo wyradza się w zdrożny egoizm narodowy. Ten egoizm narodowy ma nieraz pozory szlachetne, dlatego, że nie jest osobisty, ale w gruncie rzeczy jest on zawsze zdrożny i błędny, rodzi pychę narodową, która zaślepia i nawet doczesnie narodowi szkodzi. Do istoty prawdziwej miłości narodu ten egoizm nie należy, bo przecież dobro narodu jednego nie zależy na krzywdzie drugich, ale na powszechnem współdziałaniu z drugimi do powszechnego celu ludzkości. Patryotyzm tak pojęty nie oddala ludzi, ale ich tylko wyróżnia, a różność taka wcale nie stoi na przeszkodzie katolicyzmowi Katolicyzm różne te osobniki narodowe jednoczy między sobą organicznie, a w tej jedności spełniają one swoje zadania cywilizacyjne i własne zadania religijne, bo każdy naród przynosi właściwy sobie przyczynek do rozwoju nauk teologicznych, nabożeństwa i sztuki kościelnej. Dlatego słusznie mówi się: Kościół hiszpański, Kościół polski, niemiecki, rozumiejąc przez to organiczną część katolickiego Kościoła, urzeczywistnioną przez pewien naród z właściwemi jemu znamionami. Dlatego też słusznie Kościół nasz narodowy szczególnie kochany, nie ujmując przez to miłości powszechnego Kościoła. Kościół powszechny również szanuje narodowości, języki, obyczaje i nigdy takiej jedności form nie wprowadza, żeby duch narodu nie znalazł w nich pewnego wyrazu!

Czy to uwzględnienie typów narodowych — mówi autor — ma się posunąć aż do różności liturgicznej w języku i obrządkach, nie jest to kwestya zasadnicza w oczach Kościoła; zasadniczem jest tylko to, aby takie wyróżnienie nie doprowadziło do rozerwania jedności...

Jak się kończą te wieczory? Towarzystwo całe jest w poważnym nastroju i głęboko zamyślone. Nie odbywa się jednak nawrócenie na deskach. Znać tylko w tych duszach misterne drganie poznanej prawdy, przygłuszone jeszcze i skrępowane bojaźnią, jaka każdego człowieka ogarnia, kiedy zmienić mu wypada najdroższe sercu przekonania i wierzenia. Kiedy ksiądz nadzwyczaj wyrozumiale i szlachetnie przemawia do tych dusz słabych, że Bóg wymaga od poznającego prawdę, aby wzniósł się nad uprzedzenia narodowej wyłączności i szedł prosto, gdzie On chce, — powtarza zamyślona Miss Wilson machinalnie ostatnie słowa księdza: „Prosto... gdzie On chce".

Na tem kończymy dorywcze to i niedokładne sprawozdanie, licząc na to, że dokładna ocena tej znakomitej książki pojawi się później.

W. W.

choć siłą talentu nie dorównywa obydwom. Jest on może więcej filozofem i sceptycznym obserwatorem, aniżeli dramatycznym pisarzem, nie mniej jednak do sztuk swoich wnosi tak dosadną charakterystykę ludzi, ich obyczaju i namiętności, że uderza przedewszystkiem prawdą życiową i realizmem, który mimo pewnej jaskrawości, niesympatycznym nie jest. Ostrowski zmarł już 27 lat temu, a żył i pracował w tych czasach, gdy budowa sztuk nie odznaczała się bynajmniej maestryą sceniczną, nawet u dużych i oryginalnych talentów. To też sztuki Ostrowskiego są prymitywnie konstruowane i pod tym względem nie mogą i nie powinny być brane pod skalpel krytyki dzisiejszej. Mimo to, po Ostrowskim, ani jeden z następnych komedyopisarzy dramatycznych rosyjskich siłą talentu nie wysunął się dalej, chociaż niemal wszyscy schlebiają zachodnim, skrajnym realistycznym i naturalistycznym prądom literackim. Zresztą dzisiejsza literatura dramatyczna rosyjska jest uboga. Teatra rosyjskie żyją głównie tłómaczeniami, korzystając z tego, że pomiędzy Rosyą a innemi państwami nie ma dotąd konwencyi literackiej, więc za wystawione sztuki tłómaczone nie potrzebują płacić autorom zagranicznym. Jednocześnie w światku pisarzy dramatycznych rosyjskich prowadzi się istne korsarstwo w przyswajaniu sobie nietylko już pomysłów cudzoziemskich autorów, ale nawet fabuły i postaci, przyczem autorowie polscy są ograbiani w niemiłosierny sposób...

W roku zeszłym na scenie lwowskiej grano tego samego autora komedyę: „Łapownicy". W „Burzy" wczorajszej, malowany jest świat małomieszczańsko-kupiecki, gdzieś z nad Wołgi, ściśnięty w ramach ponurego dramatu i łagodzony od czasu do czasu melodramatycznością zbyt naiwną, jak na dzisiejsze czasy i najzupełniej powszednią.

„Burza" napisana została pięćdziesiąt lat temu. Dla społeczeństwa rosyjskiego, już jest zwietrzałem, choć zawsze dziełem prawdziwego talentu — dla nas przedstawia się, jako dzika mięszanina ciemnoty, obskurantyzmu, potwornego zepsucia obyczajowego i prawosławnego świętoszkostwa. Nie dziw więc, że dramatowi temu przysłuchiwała się lwowska publiczność nie licznie zresztą zebrana, z pewnem zdziwieniem i nawet z niesmakiem i wstrętem...

Dramat grano bardzo starannie, chociaż nie ma w nim naprawdę, ani jednej wybitnej roli, a natomiast wszystkie podmalowane są kolorytem tragiczno komicznym, wciśnięte w bardzo naiwne melodramatyczne sytuacye...

Nie ma też w dramacie ani jednej postaci dominującej, nie wyjmując, nawet głównej bohaterki Kati, która jest po prostu, niezdrową i choć się topi, nie wywołuje grozy tragicznej, mimo, że ją grała z siłą i przejęciem pani Żelazowska.

Bez zarzutu grali główniejsze role pp. Żelazowski, Stachowiczowa, Cichocka, Chmieliński, Feldman, Ruszkowski, Gostyńska, Kliszewski i Otrembowa.

Iks Ypsylon.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 7 maja.

(Z.). Z Berlina zaprzeczono dziś wczorajszej pogłosce, jakoby bank niemiecki miał zamiar podwyższyć stopę procentową. Dodało to bodźca spekulantom zarówno berlińskim jak i naszym, to też wnet wywiązał się znaczny ruch na giełdzie. Wprawdzie irytowała trochę uchwała komisyi kolejowej w sprawie upaństwowienia kolei północno-zachodniej, równająca się niemal odroczeniu całej tej akcyi, wszelako uchwała ta wpłynęła ujemnie tylko na kurs elbethalów i akcyi kolei północno-zachodniej, które też dotkliwie spadły, — natomiast ogromnie zyskały na tem Statsbahny.

Wedle enunciacyi bowiem reprezentantów rządu, upaństwowienie linii nadłabskiej miało być środkiem do wywarcia nacisku na Staatsbahn, aby jego linie potem taniej nabyć, zatem odroczenie owego upaństwowienia jest wielce korzystne dla akcyonaryuszy Statsbahnu. Jakoż akcye tej kolei kupowano dziś olbrzymiemi partyami. Także o kredyty popyt był znaczny. Korzystnie oddziaływało dziś także na tendencyę giełd podniesienie się kursu konsoli angielskich. Losy tureckie i obligacye bułgarskie były również przedmiotem ożywionego handlu. Te ostatnie walory skupują od kilku dni kapitaliści angielscy. Z Berlina donoszą, że rząd rosyjski zamówił w niemieckich fabrykach 300 lokomotyw za cenę 19 milionów marek.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 355·50, węgierskie 388·—, Anglobanki 158·50, Uniony 296·50, Bankvereiny 139·40, Länderbanki 244·25, Ludwiki 220·—, Czerniowieckie 293·—, Elbethale 274·50, Renta papierowa 101·20, srebrna 101·20, austryacka złota 122·55, 4% austr. renta wal. kor. 101·25 węgierska złota 122·—, 4½ węgierska renta wal. kor. 99·—, dukat 5·65—, 20-frankówka 9·54, marki 11·76, ruble 1·27½.

Wiedeń 7 maja. Spirytus 17·20—17·30.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 9 maja. Komisya wojskowa przyjęła bez zmiany wniesione onegdaj przedłożenie rządowe, uzupełniające ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych.

Komisya ekonomiczna uchwaliła wczoraj kilka rezolucyi wzywających rząd, ażeby przedsięwziął potrzebne kroki ku temu, iżby jak najrychlej zawarto korzystną umowę z jakiemś przedsiębiorstwem prywatnem celem wybudowania kanału między Dunajem, Odrą i Wisłą, albo też w razie, gdyby wykonanie tego działa przez prywatne przedsiębiorstwo nie konweniowało rządowi, aby sam ujął w swe ręce tę sprawę uznaną powszechnie jako naglą i aby zaciągnął wielką pożyczkę celem wykonania następujących dróg wodnych: 1) Kanał między Dunajem, Morawą i Odrą z odgałęzieniami do Berna i Ołomuńca; 2) Kanał między Dunajem, Morawą i Łabą przez Ołomuniec; 3) Kanał między Dunajem, Morawą, Odrą i Wisłą; 4) Kanał między Dunajem, Wełtawą i Łabą.

W końcu wezwano rząd, aby przedsięwziął roboty celem uczynienia Dniestru spławnym od Halicza do granicy rosyjskiej.

Minister handlu bar. Glanz oświadczył, że w sprawie budowy kanału między Dunajem a Odrą toczą się rokowania już od półtora roku. Kanał ten ma być podwójny t. zw. dwutorowy i ma być zbudowany wedle systemu równo pochyłej. Konsoryum francuskie chce powołać to przedsiębiorstwo do życia jako towarzystwo akcyjne, a państwo miałoby zagwarantować część kapitału. Na budowę tego kanału potrzeba 95 milionów. Rząd prowadzić będzie dalej studya techniczne, aby, jeżeli to tylko będzie możliwe, już w przyszłym roku powziąć ostateczną decyzyę. Szczegółowych deklaracyi co do wszystkich poruszonych w komisyi spraw na razie rząd jeszcze nie może złożyć.

Wiedeń 9 maja. Rada państwa debatowała wczoraj nad zmienioną przez Izbę panów ustawą o inspektorach górniczych. Zmiana ta polega na tem, że Izba posłów uchwaliła, iż inspektorowie górniczy podlegać mają wprost ministeryum rolnictwa, Izba panów zaś zmieniła to postanowienie i orzekła, że inspektorowie ci podlegać mają zwykłym władzom górniczym, t. j. starostwom górniczym.

Przeciw zmianie wprowadzonej przez Izbę panów oświadczyli się: referent Baernreither, tudzież pp. Gross, Kaunitz i Pernerstorfer, za tą zmianą zaś przemawiali pp. Kuppelwieser, Lorber, Forcher, Pergelt i Jax.

Minister rolnictwa hr. Ledebur przemawiał za zatrzymaniem uchwały Izby panów i oświadczył, że gdyby Izba posłów odrzuciła tę uchwałę, wówczas ustawa ta na długo, a może nawet na zawsze zniknęłaby z porządku dziennego.

Ostatecznie uchwaliła Izba przejść do debaty szczegółowej, która odbędzie się na dzisiejszem posiedzeniu.

Kair 9 maja. Kalif wysłał 1600 żołnierzy do Kordofanu celem stłumienia powstania tamtejszych plemion. Z Omdurmanu wysłano posiłki do Kassali. Kalif w drodze przymusowej rekrutuje żołnierzy.

Petersburg 9 maja. Najstarszy syn emira Buchary Said Miralim, który ukończył studya w Mikołajewskim korpusie kadetów, zamianowany został chorążym kozaków i przydzielony do kozaków nad Terekiem (na Kaukazie), których szefem jest emir Buchary.

Teheran 9 maja. W Sziras wybuchły nowe rozruchy. W dniu 5 maja stracono wiele ludzi. Ponieważ zaś ze wsi okolicznych nie dowieziono dostatecznej ilości wiktuałów, przeto władze pozamykały budynki, nazywające się bazarami, w których gromadzi się tłum ludności, a w których są sklepiki z wiktuałami, kawiarnie i t. p.

Hawanna 9 maja. Marynarka rządowa przytrzymała okręt flibustyerski „Competidor", wiozący powstańców. Postawiono ich przed sądem wojennym i wczoraj skazano na śmierć.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 maja. K. Wierzchleyski z Stawczan. J. Gnoiński z Cieszanowa. K. Rogawski ze Schodnicy. H. Pniewski z Wiktorowa. Wł. Ustrzycki z Czelatycz. M. Schneeweiss z Bielska. J. Klastersky z Drohowyża.

Giełda towarowa. Wiedeń 8 maja. Cukier surowy loco Aussig 15.75—15.80, loco Ołomuniec 14.80 do 14.85, loco Berno-Wiedeń 14.80—14.85, na maj loco Aussig 15.80—15.85. Cukier rafinowany prima loco Wiedeń 35.50—36.00, secunda 35·25—35·75, cukier w kostkach prima 36 50 37.00, secunda 36 25—36·75. Spirytus kontyngentowady loco Wiedeń 15.20—15 30 Nafta kaukaska transito Tryest 5.00—5.20, galic. przeźroczysty 17.50 do 18.— Galic. olej cesarski 00 00 00.00.

Wiedeń 8 maja. Notowania wieczorne. Kredyty 354.75, węgierskie kredyty 388 00, anglobank 158.25, bankverein 139.75 unionbank 295·50, länderbank 247·75, staatsbahny 351.25, lombardy 96.25, elbethale 274 50, akcye tytoniowe 178.00, rima 238.25, alpiny 81·80, renta majowa 101.30, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 58·40, węg. renta koronna 99.05, marki 58.86, ruble 127.00.

NADESŁANE.



Ból zębów należy do najstraszniejszych dolegliwości, a jednak byłoby bardzo łatwą rzeczą się przed nim ochronić gdyby się regularnie i dobrze zęby czyściło. Że ból zębów jest bolem reumatycznym, jak sobie wielu ludzi wmawia, jest to mniemanie jakie wielu ma a raczej mieć chce byle nie zetknąć się z dentystą. Mniemanie to jest naturalnie fałszywem, bo w największej części wypadków pochodzi ból z dziurawego zęba. Dziurawienie się zębów pochodzi znowu z procesów gnicia i fermentacyi w ustach, w czasie których się wytwarzają niszczące zęby pasożyty. Z tego jasno wynika, że kto chce ochronić zęby od psucia musi się starać, aby się w ustach nie odbywało gnicie ani fermentacja. Uzyskać to można przez płukanie ust antyseptycznym (niszczącym pasożyty) płynem (t. zw. kąpiele ust) za pomocą Odolu. Nie chcielibyśmy jednak, aby nas mylnie zrozumiano. Odol nie jest specyfikiem na zęby i nie przedstawiamy go jako taki (Odol jest środkiem kosmetycznym przeznaczonym do pielęgnowania i utrzymania czystości w ustach i zębach a nie środkiem kojącym ból zębów). Powiadamy tylko, że ból zębów w najliczniejszych wypadkach pochodzi, z dziurawych zębów i że pruchnieniu zębów przeszkodzi i zapobiegnie konsekwentne pielęgnowanie zębów, że **temu przeszkodzi i zapobiedz musi**. Ważną rzeczą jest konsekwentne codzienne pielęgnowanie i to antiseptycznym płynem. Zwykłe czyszczenie zębów proszkiem lub pastą jest bezcelowem, bo najniebezpieczniejsze siedziby gnijących zarazków (tyły zębów trzonowych i puste zęby) nie mogą być dotknięte tymi środkami. Jako bezwarunkowo ansyseptycznie działający środek uznano dziś powszechnie **Odol**. Odol czyści usta i zęby, chroni je od pasożytów i produktów wywołujących gnicie. Płukania odolem robi się tym sposobem, że się najpierw łyk odolowej wody trzyma w ustach 2—3 minut (aby płyn w dziąsła wniknąć mógł) przy drugim łyku przesuwa się wodę tam i nazad przez zęby, silnie się płuka usta a wreszcie krtań Ten caly proces nazywa się odolowaniem Kto codziennie rano, w południe i wieczór usta odolizuje, zapobiegł stanowczo wielkiemu gniciu i fermentacyi w ustach. Radzimy tedy stanowczo i z czystem sumieniem każdemu, kto chce zdrowe zęby zachować, aby się przyzwyczaił do pielęgnowania zębów za pomocą odolu.

Odolu kosztuje cała flaszka (oryginalny flakon wstrzykawkowy) który na kilka miesięcy wystarczy zł. 1 a. w. pół flaszki 60 ct. w aptekach, droguerjach i perfumerjach.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki [illegible] w Białej. Z drukarni [illegible] W. Manieckiego, [illegible]